

Winx Club

FRIENDSHIP

FRIENDSHIP SERIES

Winx Club

WINX PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO URODZIN BLOOM W SKLEPIE LOVE&PET. GDY RANO WYCHODZĄ NA DWÓR ZAUWAŻAJĄ, ŻE SPADŁ ŚNIEG! ALE JAKBY TEGO BYŁO MAŁO, WIZYTY SKŁADAJĄ IM RÓWNIEMŻ MAGICZNE STWORZENIA TAKIE JAK GNOMY, ELFY, SYRENY CZY LATAJĄCE RYBK I WRĘCZAJĄ BLOOM PODARUNEK! JEST TO KSIĘGA, KTÓRA OKAŻE SIĘ BARDZO NIEBEZPIECZNA, ZWŁASZCZA DLA CZARODZIEJKI SMO CZEGO PŁOMIENIA. CZY WINX UDA SIĘ POKONAĆ NIEBEZPIECZNE MOCE TYTUŁOWYMI WIĘZAMI PRZYJAŹNI?

WIĘZY, PRZYJAŹNI



Winx Club™ © 2003-2012 Rainbow Srl.
 Все права защищены.
 Автор идеи Иджинио Страффи

www.winxclub.com

www.ast.ru

ISBN 978-5-17-078304-5



9 785170 783045



Iginio Straffi

Тłумачzenie WinxBlogger.pl



Rozdział 1



Gardenia w bieli

W domu Winx panował ogromny chaos. Czarodziejki były już spóźnione.

- Pora na przekąskę, pora na przekąskę - nuciła Musa w rytmie rapu. Pojawiła się w jednym bucie, a drugi trzymała w ręku. - Pora na przekąskę!

Zasłony salonu były jeszcze opuszczone, a światło wyłączone. Czarodziejskie pluszaki fruwały naokoło, niegrzeczne i głodne. Wreszcie Tecna przygotowała sześć miseczek, nasypała płatków i zalała je mlekiem z miodem. Belle, Coco, Pepe, Ginger, Milly i Chicko opadli obok niej i rzucili się na jedzenie merdając ogonkami

i trzepocząc skrzydełkami.

Layla przebywała w ogrodzie w piżamie. Po chwili wróciła, pobiegła na górę, złapała koszulkę i zielone spodnie, szybko ubrała się i wyruszyła na poszukiwanie swoich różowych butów.

Tymczasem Bloom poszła się ubrać. Skrzydła szafy rozwarły się, ukazując trzy modne palta i trzy kurtki w stylu sportowym, które wyleciały na zewnątrz i zawisły w powietrzu rozczapierzywszy rękawy. Wyglądało to śmiesznie i strasznie zarazem: ubrania wisiały nieruchomo pośrodku panującego naokoło zamieszania.

- BLOOM!! - zawołała Stella. - Jeszcze nie jesteśmy gotowe! Wróżka Słońca i Księżycy dotychczas paradowała w piżamie i ze zwilżającą maską błotną na twarzy. Wyglądała tak, że okropnie chciało się śmiać!
- A cóż to za nowość? - mruknęła Flora naciągając bluzeczkę różowego koloru. - My nigdy nie jesteśmy gotowe. Spóźnianie się rankami to już nasza tradycja.



- Ale palta i kurtki czekają już na nas z niecierpliwością... więc nie jest tak źle, prawda? - zaśmiała się Bloom, mrugając do przyjaciółek.

Stella, Flora, Layla i Musa nic nie odpowiedziały. Po prostu biegały jeszcze szybciej. Bloom jak zawsze miała rację.

Wreszcie wróżki założyły płaszcze i kurtki, czapki i szaliki. W godzinach porannych nie mają czasu, aby przyrzeć się pogodzie, ale wiedzą, że jest zimno. To był grudzień, a Gardenia słynie z surowych zim. Każda z wróżek skinęła na swojego pluszaka. Bloom otworzyła drzwi koleżankom, które wyszły i stanęły zszokowane...

* * *

Wszystko wokół było całkowicie białe.

- Naprawdę... pada śnieg? - szepnęła Stella.

- Jak cudownie! - zawołała Flor kiedy na czubek jej nosa opadł puszysty płatek śniegu. Coco troskliwie go strzepnęła.

- Troszkę chłodnawo, ale magicznie -
uśmiechnęła się Musa.

Pepe uganiał się za największymi płatkami
śniegu, mając nadzieję uchwycić i polizać chociaż
jedną. Były bardzo podobne do strzępów cuk-
rowej waty.

- Niesamowite ... - mruknęła Bloom prawie ze
łzami w oczach. W tej chwili wszystko wydawało
się wspaniałe. Jej ulubiony miesiąc się zaczął, do jej
urodzin zostało niewiele czasu, jej miłość do Sky'a
osiągnęła swój szczyt i mieszkała ze swoimi najlep-
szymi przyjaciółkami!

A teraz jeszcze śnieg! I to ile!

- Należy uważać, aby się nie poślizgnąć -
ostrzegła Tecna, z niepokojem patrząc na ganek,
który prawie zniknął pod grubą warstwą śniegu.
Wróżka prychnęła: opady śniegu zapowiedziane w
serwisie pogodowym nie odpowiadały jej. Cisza
spowiała wszystko dokoła, co ją martwiło. Same
problemy są przez śnieg! Przy wystawie sklepu
Love&Pet nikogo nie było, a ulice miasta
wyglądały jak pustynia.

- I warto było się spieszyć? - mruknęła Layla z
frustracją. Mogłyśmy chociaż zjeść śniadanie.



Całe miasto pogrążone jest nadal w ciszy!

- Tak, mamy trochę czasu, aby sprawdzić pocztę i uporządkować towary, które miałyśmy uporządkować kilka dni temu - zauważyła Bloom. Była całkowicie zadowolona: świat otulony był w biały koc, uśmiechnęła się radośnie.



Rozdział 2



Jak w bajce

- Podobne są do białych pomponów, prawda? Albo do gładkiej waty, delikatnej i smacznej - wyszeptała Stella, nie odrywając wzroku od ogromnych i puszystych płatków opadających za oknem. Musa stała obok.

Pepe owinięty długim szalikiem, bawił się na ulicy: wciąż gonił za płatkami śniegu. Za nim do zabawy ruszyli Ginger i Milly.

- Tak, to prawda - zgodziła się Bloom, głaszcząc Belle. Wróżka nie wiedziała co powiedzieć: wszystko było zbyt piękne! Zdziwiająca ziemska magia.

- Racja dziewczyny - zawołała Tecna, przeglądając aplikacje w stosach papierów. - Oto prośby od tych, którzy pragną mieć magiczne zwierzątko. Jest to niezbędne do przygotowania dokumentów. Chodźcie przyjaciółki, nadszedł czas, aby zrobić papierkową robotę!

Stella już chciała na to odpowiedzieć jakimś żartem, gdy na wszystkich opadł cień. Sklep zatonął w mroku.

- Czy zbliża się zameć śnieżna? - Czarodziejka Płomienia Smoka zmarszczyła brwi. Podeszła do wystawy, wyjrzała na zewnątrz i szarpnęła się do tyłu. - OOOJ!

Naprzeciw niej wznosiły się czyjeś buty, wysokie jak dom. Grube, zielone sznurowadła oprószone były śniegiem. Ciekawość przewyciężyła ostrożność. Jak zwykle.

Otworzyła drzwi, żeby wyjść na zewnątrz, gdy obok niej przemknęli przestraszone Pepe, Ginger i Milly, aby szybko schować się w sklepie.

* * *

Przed Bloom stał najwyższy człowiek, jakiegokolwiek kiedyś widziała. Jego ramiona gubiły się w obłokach, a stopy były wielkości ciężarówki. Olbrzym pochylił się i spojrzał na Bloom. Spojrzenie miał przerażające, ale wyraz twarzy mówił "Jestem nieszkodliwy". Nie był sam... na jego bucie ulokował się blade, na wpół przysypany śniegiem karzeł. Miał białą brodę, a jego twarz pokryta była zmarszczkami. Oczy nadal jednak były młode.

Ale i to nie wszystko: zza pleców karzełka wyjrzał śmieszny diabełek, skurczył mordkę, spojrzał wprost na Stellę i znowu się schował. Dobrze, że księżniczka Solarii go nie zauważyła... Nagle diabełek posłał Bloom pocałunek, który nie doleciał do wrózki, tylko przeobraził się w czerwony balonik i pękł obsypawszy wszystko naokoło konfetti i kwiatowymi płatkami.

Jakby naumyślnie, żeby rozwiać wszystkie wątpliwości olbrzym pomachał rękami w powietrzu i zasłona śnieżna rozproszyła się. Wtedy Bloom zauważyła, że przed sklepem ustawiła się cała procesja czarodziejskich istot. Oprócz olbrzyma, karła i diabełka, byli tam też goblin, gnom, elf i nawet skrzydlata syrena, wokół której latały latające rybki.

- Księżniczko planety Domino, dzień dobry! - zawołał z wysoka olbrzym z eleganckim ukłonem. Wystawa Love&Pet zatrzęsa się. Winx ledwie utrzymywały się na nogach. W jednej chwili podbiegły do Bloom, gotowe transformować się w transformację Believix.

- Wróżko Płomienia Smoka, miłego dnia ci życzę - zawołał karzeł bez uśmiechu z ukłonem.

- Liderko Winx, wesołego dnia - dodał gnom przedstawivszy zawity piruet. Z kieszeni jego kamizelki wyskoczyły trzy skrzydlate wiewiórki, podleciały do Bloom i wręczyły jej piękny bukiet z leśnych grzybów i jagód.

Z zaskoczenia Bloom nie mogła wydusić z siebie słowa.

Gnom, który wyglądał bardzo groźnie, mruknął:

- Witamy Panią wróżkę.

W tej chwili Winx zrozumiały, że niezwykle istoty niczym nie grożą ich przyjaciółce.

Syrena w otoczeniu fruujących rybek kiwnęła głową, aby jedna z nich podfrunęła do Bloom i spokojnie umieściła na jej głowie diadem, który trzymała w ręku.

- Chwała i cześć ci, najsilniejsza z wróżek! Przyjmij ukłon od naszych ludzi - powiedziała melodyjnym głosem.

- Czcigodna Bloom, najjaśniejszego dnia! - zawołał elf, podchodząc do niej.

- Przyszliśmy, żeby wręczyć ci kosztowny prezent na Twoje urodziny!



Elf machnął ręką w powietrzu i zamienił je w wichur, który okrył go od stóp do głów. Kiedy zasłona śnieżna rozproszyła się, jasne włosy elfa błyszczały jak diamenty, a w rękach trzymał rzeźbioną drewnianą szkatułkę. Elf podał ją Bloom ze słowami:

- Twoje urodziny powinny być wystawne i piękne, tak samo jak twoja magia. My przedstawiciele cudownych stworzeń, udaliśmy się do Gardenii, żeby wręczyć ci ten prezent. Dzięki niemu czeka na ciebie mnóstwo cudownych i niezapomnianych chwil!

- Dziękuję - szepnęła Bloom, jaskając się z zaskoczenia. Delikatnie wzięła z rąk elfa rzeźbioną szkatułkę.

* * *

Wróżki wróciły do sklepu. Dalej nie mogły otrząsnąć się ze zdumienia.

Stella cicho usiadła na podpórce kanapy i wyszeptała:

- Poszli tak szybko, jak szybko się pojawili...
- Rozproszyli się w śniegu - dodała Musa.

- Nie rozumiem, jak jeszcze możesz dowcipkować - powiedziała Tecna z niepokojem. - Nie wiemy, kto za tym wszystkim stoi i kim tak naprawdę byli.

- A co najważniejsze - nie wiemy, od kogo jest ten prezent - zgodziła się Layla.

- Bloom, masz może pojęcie kto za tym wszystkim stoi? - zapytała Stella.

- Racja! - zawołała Bloom. Chciałabym to wiedzieć, ale byłam tak zaskoczona, że nie zapytałam od kogo ten prezent!

Belle podleciała do swojej pani, wyciągnęła z jej z rąk szkatułkę. Bloom wyjrzała przez wystawę. Śnieg przestał padać, a chmury zniknęły.

- Bardzo dobrze, Belle! - pogłaskała ją. Zobaczmy, dziewczyny? Nawet opad śniegu był częścią tej niesamowitej prezentacji.



Tecna spojrzała na szkatułkę.

- Waży około ośmiu kilogramów i wygląda bardzo tajemniczo. Zbyt tajemniczo. Nie otwieraj jej Bloom. Nie podoba mi się ten prezent. A jeśli to jakaś pułapka?

- Czemu tak myślisz?

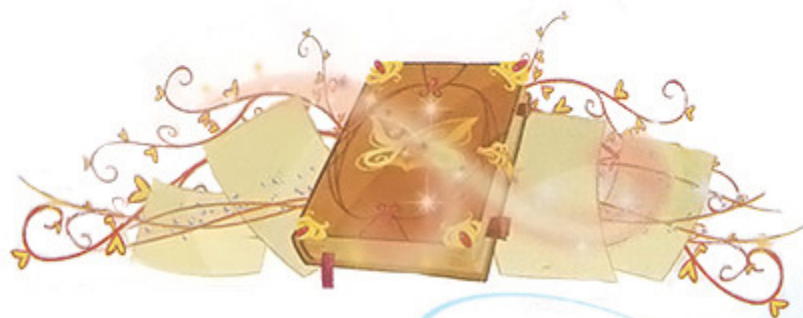
- Wszystko było bardzo piękne i uroczyste. Za wiele komplementów. Cudowni ludzie - skryte istoty, całkiem niepodobne do ludzi. Po co mieli wybierać się w taką odległą i niebezpieczną podróż? Czy naprawdę tylko dlatego, że za kilka dni masz urodziny? Mało prawdopodobne.

Stella dodała:



- Wrogów mamy oczywiście wielu... I wielu z nich jest wystarczająco potężnych, żeby bez trudu zorganizować coś takiego. Tecna ma rację. Bloom, nie otwieraj kasety.

Po kilku minutach rozmowa wróżek została przerwana. W sklepie pojawili się pierwsi klienci.





Rozdział 3



Magia tajemniczego prezentu

Blask księżycy oświetlał pokój. Bloom patrzyła na grę światel i cieni na ścianach. Była już trzecia w nocy, ale nie chciało jej się spać. Wróżka bezszelestnie wstała i zeszła na parter.

Podeszła do drzwi od spiżarni, otwierając je ukradkiem jak kot. Drzwi zaskrzypiały, ale potem zamknęła je cicho i zapaliła światło. Prezent leżał na stoliku. Dokładnie tam, gdzie go zostawiła.

Pomimo rad przyjaciółek i własnych wątpliwości Bloom postanowiła otworzyć szkatułkę. Zżerała ją ciekawość. Potem znowu położy się do łóżka i niczego nie powie przyjaciółkom. Wróżka otworzyła rzeźbioną szkatułkę, która nagle ześliznęła się na podłogę

i zaczęła rosnać, rozciągać się i skręcać. Z dna kasety wyrosły węzłowe korzenie, które utkwily w podłodze. Bloom z niepokojem odskoczyła w kąt. Kilka chwil później szkatuła przeobraziła się w rozłożyste drzewo. Liście i gałęzie spoczęły na suficie, a korzenie wrosły w podłogę. Koniec jednej z gałęzi wyglądał bardzo dumnie.

Bloom ostrożnie przeniosła gałązkę i zauważyła w pniu głęboką dziuplę. Odważnie włożyła tam rękę, namacała wewnątrz coś twardego i prostokątnego. Następnie wyjęła zagadkowy przedmiot na zewnątrz.

- Książka! - zawołała Bloom. - ...Mała. ALE TAKA PIĘKNA!

Wrózka pogłaskała błyszczącą okładkę i pomyślała: "To oczywiście nie jest zwykła książka, otacza ją aura magii. Uroczy prezent. I na pewno bardzo wartościowy".

Nagle na pozłacanej okładce pojawił się tytuł.

Bloom z książką w ręku usiadła opierając się o pień drzewa. Usłyszała szept:

- To magia wewnątrz książki, a zaklęcia to tekst.

Wtedy książka zaczęła rosnać i stawać się coraz cięższa i większa. Na szczęście przeobraziła się tylko w gruby tom.

Chwilę później Bloom usłyszała kroki na schodach. Ktoś schodził na pierwsze piętro. Wrózka nie chciała, aby ją znaleziono. Zerwała się z ziemi i schowała książkę w dziupli, ukryła drzewo przed cudzym wzrokiem potężnym zaklęciem. Następnie zamknęła za sobą drzwi spiżarni i ruszyła w górę po schodach.

Naprzeciw niej stała Flora, jej włosy były spięte w dwa kucyki elegancko ozdobione kwiatami. Wydawała się zaskoczona:

- Ach, to ty Bloom! Dlaczego nie śpisz?

- Przejadłam się słodyczami - odpowiedziała. Ty też?

- Usłyszałam szum na dole i obudziłam się. Niestety przypadkowo upuściłam łyżkę, kiedy tu szłam.



- Dobrze. Teraz znowu idę położyć się spać, bo inaczej nie wstanę jutro do pracy. A ty też idziesz?

- Tak, ja też pójdę spać.

Bloom zgasiła światło w salonie i poszła na górę w ślad za przyjaciółką, ale kiedy weszła pod pościel i przykryła się kołdrą, i tak nie mogła usnąć. Myślała tylko o magicznej książce schowanej w dziupli cudownego drzewa. Myślała, kto i po co mógł ją podarować. W końcu zmęczenie pokonało ciekawość i Bloom nareszcie usnęła.



Rozdział 4



Intrygi - to takie naturalne

- Nareszcie! - zawołał ochryply głos. - Prezent został przyjęty i... otwarty. Co za radość!

- I co teraz? - niepewnie spytał inny głos.

- Będziemy czekać. Sprawiedliwość odwróci się na naszą korzyść.

- A jeżeli coś pójdzie nie tak?

- To jest niemożliwe! Sprawiedliwe siły zła są gotowe. Gdy zło jest tak niezawodnie skryte, staje się niemal niepokonane.

- Tutejsza szczęśliwa atmosfera mnie denerwuje. Nienawidzę spokoju!

- To tylko pozory. Niech ci to nie przeszkadza. To miejsce było szczęśliwe i spokojne. Dzięki nam stało się mylące i niebezpieczne.

Niedaleko opadł niebieski motyl. Miał ogromne, piękne skrzydła, które zostawiały w powietrzu złocisty ślad. Po chwili oddech zła dosięgnął biedaczka. Ten przeobraził go w kamień i z hukiem spadł na ziemię.

Dwóch rozmówców piskliwie zachichotało. Tutaj ciemne moce niszczyły całe życie.

- Ach, jak przyjemne! Dla mnie jest to takie naturalne jak oddychanie! - triumfująco zawołał

ochryply głos. - Jestem zadowolona.

- Teraz musimy się przygotować na naszych gości. I sprawa załatwiona.

- Jesteś pewna, że w planie nie ma słabych punktów?

- Tylko jeden, ale jest tak nieważny, że można nie zwracać na niego uwagi!

- O czym mówisz?

- O więzach przyjaźni... Ale o tym niech myślą głupie wróżki, a nie potężne wiedźmy. Nie będziemy się tym martwić!



Bloom westchnęła: cały dzień walczyła ze sobą. Pracowała w sklepie starając się oderwać od myśli, ale teraz jej cierpliwość była na wyczerpaniu. Pragnęła wrócić do magicznej księgi. Wariacko pragnęła przeczytać ją całą! A później odgadnąć jej tajemnice.

Wieczorem pod jakimś pretekstem opuściła sklep wcześniej. Ledwie wyszła, a już rzuciła się do drzwi spiżarni.

Sięgnęła po książkę z dziupli i otworzyła ją z westchnieniem. Z pierwszej strony wyfrunął papierowy motyl. Wróżka spróbowała go złapać, ale ten zmienił tor i zniknął. Jakby rozpuścił się w powietrzu.

- Może to czarodziejska zakładka - zastanowiła się Bloom. - Albo po prostu kawałek papieru.

Pomieszczenie otulone było w niezwykłą ciszę. Wróżka usiadła i pograżyła się w czytaniu.

Pierwszy rozdział został poświęcony historii magii. Bloom знаła ją na pamięć, ale słowa w książce były napisane tak harmonijnymi i muzycznymi zdaniami, że wydawały się jakby żywe. Jeden z przecinków uciekł

ze swojego miejsca i pognął za słowem z ostatniej linijki. Bloom była zszokowana. Zauważyła, że słowo jest nieprzezwyciężonym czarem. Wkrótce ściany w spiżarni zmieniły kolor na dostojny, taki jak w zamku. Sufit przeobraził się w ubarwione przez tęczę niebo, na którym przepływały balony i obłoki, podobne do baśniowych okrętów. Jakie zadziwiające czary... Ciekawe czy są jeszcze w domu, w spiżarni czy zupełnie w innym pomieszczeniu?

Tymczasem przyszła pora kolacji i pozostałe wróżki zabrały się do nakrywania stołu. W salonie pachniało kasztanami, ostrymi trawami i pieczonymi ziemniakami. Na stole dumnie stał ogromny półmisek, z którego unosiła się apetyczna para.

- No, dziewczyny siadajcie! - wesoło zawołała Musa. - Schowajmy pracę i troski pod stosem pyszności!

Stella z łyżką w rękach podeszła do miski, oblizwała się i nagle zamarła:



- A gdzie jest Bloom?

Wróżki rozejrzały się naokoło, ale przyjaciółki nigdzie nie było. Były głodne i zmęczone. Nawet nie zauważyły, że jej nie ma... Winx zawołały czarodziejkę, a kiedy ta nie odezwała się, wysłały na jej poszukiwania Love&Pet.

Bloom słyszała, jak ją wołają, ale było jej wszystko jedno! Starła się z całej siły skoncentrować na literach, które tworzyły jej imię.

Wreszcie udało jej się oderwać oczy od książki, rozejrzała się naokoło i poznała ściany znajomej spiżarni. Wróżka wyszła z poczuciem winy i dosłownie wpadła na Belle, Kiko, Milly, Ginger, Coco, Pepe i Chicko. Zwierzątka ubrane były jak prywatni detektywi: kapelusze, fajki i szkło powiększające większe od nich samych. Wróżka nie dała rady zachować powagi i roześmiała się. Z uśmiechem pośpieszyła w ślad za nimi uchwyciwszy dochodzące z salonu aromaty.

Minał wieczór i przyszła noc. Dobro usnęło. Nie zasnęła tylko magia i tajemnica...

* * *

Słońce jeszcze nie wzeszło, a Tecna już stała na nogach. Dręczyło ją dziwne, niewytłumaczalne uczucie: czuła obecność obcej maszyny.

Przeszła się po domu i zajrzała w każdy róg, przeszukała wszystkie szafki, ale nie znalazła niczego niezwykłego. Potem przypomniała sobie o spiżarni.

- Może ktoś ukrył się tam po kolacji albo jedna z moich przyjaciółek zostawiła coś tam magicznego. Trzeba to sprawdzić.

Poszła tam. Włączyła światła, zrobiła parę kroków i uderzyła się w czoło o coś stojącego. Wróżka pomacała pustkę przed sobą i zrozumiała. Tutaj jest najprawdziwsze niewidoczne drzewo... z pniem i gałęziami. Spróbowała cofnąć zaklęcie niewidoczności, ale nie udało się jej. Stało się jasne, że jest to jakiś sekret.

To sprawka Bloom: ona jedyna potrafi czynić takie czary. Postanowiła do niej pójść.

Jak każdego ranka sześć przyjaciółek zebrało się przy stole, żeby zjeść śniadanie. Layla przygotowała swoje słynne bułeczki z kremem.

- To wygląda strasznie smacznie! - zawołała Bloom, wpatrując się w bułeczki zachłannym wzrokiem.

- Spróbuj, wtedy się przekonasz - zaproponowała jej Layla.

Bloom nie dała długo się namawiać. W kilka chwil wróżka rozplynęła się w uśmiechu.

- Mmmm.... Po prostu niesamowite! W czym tkwi ich tajemnica?

- Jeżeli powiem, nie uwierzysz! - uśmiechnęła się Layla.

- Dawaj, opowiadaj! - ożywiła się Stella, klaszcząc w dłonie. - Między nami nie powinno być żadnych tajemnic, prawda Bloom? - zwróciła się do przyjaciółki.

Bloom nie odpowiedziała: wydawała się okropnie zajęta swoją bułeczką.

- Prawda, Bloom? - zapytała jeszcze raz Tecna zagadkowym tonem i bacznie spojrzała w niebieskie oczy przyjaciółce.



- Żadnych tajemnic! Tylko całkiem nic nie znaczące drobiazgi. - mruknęła Bloom, robiąc się czerwona.

Layla uśmiechnęła się:

- Mój sekret to oczywiście bzdura, ale ja wam go powiem!

- Opowiadaj! - wesoło zaczęły krzyczeć przyjaciółki.

- W kremie zamiast wanilii i skórki cytrynowej, dodaję dwa specjalne składniki: ekstrakt z wodorostów z Andros i żółtka jajek skorpionów - powiedziała Layla, uśmiechając się w stronę przyjaciółek.

Dziewczyny zrobiły wyłupiaste oczy i wybiegły na zewnątrz kuchni, zostawiwszy niedojedzone bułeczki na stole. Layla rzuciła się za nimi z tacą w rękach krzyząc:

- ZNOWU ZAŻARTOWAŁAM!



Rozdział 5



W złotej klatce

Idziemy dzisiaj do baru Tutti Frutti Music Bar? Co wy na to? - zapytała z nadzieją Musa. Bardzo chciałabym pośpiewać i potańczyć.

- Pewnie! - wykrzyknęły wszystkie Winx oprócz Bloom.

- Dziewczyny, dzisiaj mam pewną sprawę do załatwienia - mruknęła Czarodziejka z Domino. - Nie mogę iść z wami.

- Wybierasz się gdzieś ze Sky'em? - zapytała Tecna.

- Możliwe. Ale to jeszcze niepewne...

Czas w sklepie Love&Pet mknął powoli, ale w końcu nadszedł czas, aby go zamknąć. Winx od razu pobiegły do baru. Bloom natomiast została w domu. Udała się od razu

do spiżarni. Wzięła książkę i wygodnie usadowiła się w kacie.

Tym razem z książki wyleciał pochmurny papierowy puchacz. Przywitał się z Bloom i poprosił ją aby go naśladowała. Wydawało się

to całkowicie normalne. Historia tak ją urzekła, że zamknęła oczy i dała nura do środka.

Panowała tu baśniowa atmosfera: ciszę przerywał tylko szelest liści. Sowa zaprowadziła

Bloom w głąb gęstego, ale zalanego przez słońce lasu. Panował tu

harmider, wróżka zwracała uwagę na frazy, składające się na historię. Czytała je na jednym oddachu z niecierpliwością czekając na ciąg dalszy. Każde słowo oczarowywało ją jak muzyka. Zapominała o wszystkim. Nagle przed wróżką podniósł się pył i upuszczając papierowe pióra, opadło całe stado bocianów.

Sowa wytłumaczyła Bloom, że bociany przyleciały, po to żeby pokazać jej okolice z lotu ptaka.



Bloom zgodziła się i wspięła się na plecy największego z bocianów. Po chwili ptak głośno wystartował. Czarodziejka podziwiała krajobrazy z wysokości i z podnieceniem myślała:

- Nigdy nie widziałam czegoś takiego. Ciekawe gdzie teraz jestem?

W tym samym momencie z nieba zaczęło spadać setki piorunów. Gdy dotykały ziemi, paliły wszystko dookoła. Bociany przestraszyły się i zniknęły, a Bloom znalazła się na skraju lasu, w pobliżu sowy. Czarodziejka zamknęła książkę, wyszła ze spiżarni i wróciła do przyjaciółek.

Była bardzo szczęśliwa, ale też trochę przestraszona. Magiczny świat książek przyciągał ją i fascynował w niewytłumaczalny sposób. Potrzebny był jej ktoś mądry i doświadczony... Postanowiła pilnie porozmawiać z dyrektorem Faragondą.

* * *

Bloom natychmiast udała się do pokoju, gdzie znajdował się komputer. Włączyła go, odpaliła okienko czatu i napisała.

Chciałabym skontaktować się z Faragondą.



- Jest tak późno... Dyrektor Faragonda pewnie jest już po pracy i ma wolny czas... Mimo wątpliwości Czarodziejka zaczęła pisać wiadomość.

Szanowna Pani Dyrektor, wspaniałe stwory podarowały mi książkę jako prezent o tytule "Magia wewnątrz magii, czary w słowach". Nie wiem jednak od kogo ona jest... Książka wprowadza mnie do innego świata i czasami nie mogę oderwać się od niego. Opisy są niesamowite, może nawet zbyt... Reszta Winx nie wie o tym.

Nie minęła nawet minuta od napisania wiadomości, a Bloom usłyszała dźwięk pochodzący z monitora. Na ekranie pojawiła się Faragonda.

- Bloom? - zapytała.

- Dyrektor Faragonda!

- Dobry wieczór, moja droga! Jak się cieszę, że cię widzę! Niestety nie mogę rozmawiać z tobą zbyt długo, ponieważ jest późno... Mam tylko jedną radę: nie ufaj tej książce! Rozumiesz? Nie ufaj!

- Ale... Ale dlaczego? - powiedziała Bloom.

- Portal książkowy może być obciążony wieloma niebezpieczeństwami. Zwykle stwory stamtąd są naszymi przyjaciółmi, ale tym razem

mam wątpliwości. Słyszałam gdzieś tytuł tej książki i mi się nie podoba. Ponadto jeśli ktoś chce zrobić komuś prezent to wręcza go osobiście albo prosi kogoś, żeby zrobił to w jego imieniu. Nie uważasz?

Bloom nie odpowiedziała.

- Dlaczego ta książka ma przypisany adres, ale nie ma nadawcy?

Bloom nadal milczała. Wiedziała, że Dyrektor Faragonda ma rację, ale nie chciała się do tego przyznać. Czarodziejka była bardziej przywiązana do książki niż myślała.

- Przykro mi, Bloom, ale musisz zapomnieć o tej książce.

- Więc co mam z nią zrobić?

- Skontaktuj się z istotami, które wręczyły ci ten prezent i oddaj go nadawcy. Magiczne moce ci w tym pomogą... Zrób to jak najszybciej, proszę cię!

- Dobrze, Pani Dyrektor.

- Pamiętaj o swoich przyjaciółkach, są najcenniejszą rzeczą, jaką posiadasz. W żadnym przypadku nie wymazuj ich ze swojego życia. Obiecay mi!

- Ale ja... ja nie...

- Pamiętaj: prawdziwa przyjaźń nie boi się przeszkód i trudności, bo te nie trwają wiecznie.

* * *

Tej nocy Bloom nie spało się dobrze. W głowie słyszała słowa Faragodny. Jej wyrzuty sumienia nasilały się i nasilały. Mogła powiedzieć przyjaciółkom o książce, ale nie zrobiła tego. Usłyszała jak dziewczyny wróciły z Frutti Music Bar, ale nie wstała, by się z nimi przywitać. Nie wiedziała jak powiedzieć im o prezencie. Dlatego też udawała, że smacznie śpi.

Rano została obudzona przez Belle. Czarodziejka szepnęła:

- Jest tak wcześnie, dlaczego nie śpisz?

Baranek bryknął. Najwyraźniej chciał coś powiedzieć swojej pani, ale ta nie rozumiała. Następnie energicznie pomerdała ogonkiem. Wtedy pomyślała, że zwierzątko chce gdzieś ją zaprowadzić. Szybko ubrała się i uczesała włosy, starając się, żeby nikogo nie obudzić. Z ciekawością poszła za Belle. Baranek poprowadził ją do drzwi magazynu. Na podłodze stała miska z miodem, a w jej pobliżu leżał niebieski kwiat w kształcie serca, marchew i kolby kukurydzy.

- To przedmioty naszych pluszaków! Co one tutaj robią? - krzyknęła ze zdziwienia Bloom. - Otworzyła drzwi szafy i zobaczyła, że drzewo było nadal niewidoczne, ale książkę ktoś wyciągnął ze swojej kryjówki. Leżała otwarta na podłodze, a nieziemski wiatr szumiał pomiędzy jej stronami.

Bloom wzięła Belle w ramiona i zapytała z udawanym spokojem:

- Co się stało z Chicko, Milly, Coco, Pepe i Ginger?

Belle z lękiem spojrzała w oczy swojej pani. Ten odległy świat nie był odpowiednim miejscem dla pięciu bezbronnych zwierzątek.

- Są w tej książce? - zapytała.

Belle machnęła ogonem. To znaczyło "tak".

Bloom bez wahania powiedziała:

- Idziemy za nimi.

Potem zamknęła oczy i przypomniała sobie ostatnie słowa Dyrektora Faragondy.





Rozdział 6



Wzburzone morze

Po raz kolejny udało się jej dostać do środka książki. Stado jaskółek przeleciało przed ich nosami w stronę horyzontu. Belle potrząsnęła główką i nagle zauważyła, że ręce Bloom są zimne i blade. Czarodziejka patrzyła w dal, miała szklane oczy, a twarz białą jak kartkę papieru.

- Zobaczysz, tutaj będzie nam lepiej, moja droga - powiedziała Bloom. Ze zdumienia zamilkła, gdy usłyszała własne słowa.

Powiedziała to zupełnie nieświadomie. To wyrażenie po prostu samo wyszło jej z ust... Chciała szybko odkrywać nowy świat i czytać każde słowo. Wymiar został opisany przez wspaniałe i niezwykle urocze słowa.

Belle zębami szarpnęła ją za włosy. Bloom nagle odzyskała świadomość.

- Och, tak, masz rację. Nie przyszłyśmy tutaj na spacer, tylko poszukać naszych przyjaciół - mruknęła z roztargnieniem, rozejrzała się i zobaczyła nagle magiczne pluszaki. Były w rękach pięciu wróżek, bardzo podobnych do Winx, ale te wyraźnie nie były bardzo zadowolone.

Bloom podeszła do nich. Ogarnęło ją uczucie lęku i strachu.

- Witaj, przyjaciółko - powiedziała z uśmiechem Musa. To naprawdę była ona czy nie? Bloom starała się zbadać ją dokładniej, ale jej oczy wciąż były niewyraźne, a ręce i nogi przesuwaly się leniwie jakby we śnie. To na pewno była Musa.

Bloom objęła w ramionach przestraszoną Belle. Pozostałe Winx podeszły bliżej, uśmiechając się.

Czarodziejka została otoczona ze wszystkich stron. Chciała zamknąć oczy i poddać się woli losu, ale nagle nad ich głowami pojawił się papierowy smok. Leciał nisko, prawie kilka centymetrów od głów dziewczyn. Za chwilę usiadł na ziemi obok Bloom.

- BLOOM! BLOOM! - zawołała reszta Winx, próbując ją przytrzymać
- Wsiadaj na mój grzbiet!
Siadaj! - rozgrzmiał głos smoka.

Czarodziejka wraz z Belle poszybowały wysoko na grzbiecie smoka. Jej ręce były poranione i krwawiły, ale nie czuła bólu. Od dawna nic nie czuła. Bólu, radości czy strachu.



* * *

W zaledwie kilka sekund wzniosły się ponad chmury. Smok zabrał je od niebezpieczeństw próbując bronić wróżkę przed zagrożeniem.

Wreszcie usiadł obok zamku ukrytego przed wzrokiem ciekawskich. Przy wieży dało się zauważyć ciemne sylwetki, które wyróżniały się na tle świecącego księżyca. Smok wylądował na jednym z balkonów północnej wieży. Znajdowały się tam wysokie drzwi z ciemnego drewna, otoczone metalem. Zamek wyglądał pięknie, ale i ponuro.

- Dlaczego tutaj jesteście? - powiedziała Bloom, a w jej głowie zabrzmiała odpowiedź smoka. Czarodziejka słuchała jego myśli i wyszeptała jego słowa:

- Tu trzeba wejść! Tu trzeba zebrać siły! Tu trzeba walczyć!

Smok podniósł głowę i dmuchnął płomieniem pałac drzwi. Kiedy dym zniknął, Bloom zobaczyła dziurę taką jak w kartce papieru. Belle rozłożyła uszy i schowała się w ramionach Bloom. Miejsce to pachniało oszustwem i złymi czarami.

Smok trzasnął ogromnymi skrzydłami i odleciał. Teraz zostały zupełnie same.

Bloom cicho wślizgnęła się do pomieszczenia i zanim ujrzała jakiegokolwiek światło, odezwały się głosy. Czarodziejka stała w ciszy. Osoby, które tam były znały ją.

- Wreszcie jesteś w naszych rękach! Winx są razem, ale duchowo osobno! - powiedział jeden z głosów.

- A co z ich liderką?

- To miejsce jest tak zrobione, żeby pozbawić ją silnej woli. To był świetny pomysł, aby zahipnotyzować parę elfów i gnomów i zmusić ich do podarowania tej książki. Kocham oszustwa i kłamstwa...

- Co teraz zrobimy? - powiedział inny głos.
- Nareszcie zniszczymy Winx. Nawet nie wiedzą jakie zagrożenie wisi nad nimi... To było bardzo łatwe.

Bloom zdała sobie sprawę, że została oszukana, ale nie mogła otrząsnąć się z odrętwienia. Przypomniła sobie rady i słowa Faragondy. Serce jej zamarło, gdy pomyślała sobie o dziewczynach, które są w ogromnym niebezpieczeństwie. Dyrektorka powiedziała jej, że bez prawdziwej przyjaźni, nic nie ma sensu. Bloom czuła jak utracone moce wracają do niej. Belle ukrywała się w ciemnym kącie. Czarodziejka Smoczego Płomienia powiedziała jej, żeby się nie ruszyła, a sama starała się przemienić w transformację Beleivix. Kosztowało to ją wiele wysiłku, ale udało się jej.

Jej skrzydła nie świeciły tak jasno, jak zwykle. Determinacja była krucha jak szkło. Ale musiała walczyć z potężnymi wrogami!



Przed nią stało dziesiątki czarownic: niektóre stare, niektóre młode, niektóre piękne, inne przerażające. Wiele twarzy kojarzyła. Wiele z tych czarownic pamiętała z książek z bajkami, które czytała jako dziecko: czarownica Baba Jaga czy Black Annis. Były czarownice południowe, północne, zachodnie i wschodnie, czarownice zazdrości, przebiegłe wiedźmy i czarownice oszczerstw. Wreszcie, pojawiły się Trix.

Icy siedziała na tronie z czarnego marmuru pośrodku wielkiej sali. Obok niej stały Darcy i Stormy wpatrujące się w Bloom. Kiedy zrobiły odwet? Jak zdołały złamać sieć zapomnienia?

Bloom odwróciła do nich przodem, była bardzo osłabiona. W głowie cały czas powtarzała sobie słowa Dyrektora Faragondy. Z każdą myślą jej skrzydła i twarz lśniły coraz mocniej.

Icy zdała sobie sprawę, że należy natychmiast interweniować i zniszczyć czarodziejkę dopóki nie odnajdzie swoich utraconych sił. Czarownica uruchomiła Bloom potężnym lodowatym zaklęciem.

Czarodziejka skostniała, ale jej serce wciąż mocno biło. Ukryta magiczna energia była ogromna, a moc prawdziwej przyjaźni - jeszcze większa.

Darcy i Stormy zaśmiały się. Pierwsze zawołały:

- Tak wyglądasz o niebo lepiej!
Będziesz wspaniałym
pomnikiem w ogrodzie.

- Masz rację, Stormy!
Wiesz co, lubię cię, Bloom.
Wyglądasz trochę słabo, ale nie-
skazitelnie - dodała Darcy.





- Myślę, że jako kryształek lodu będziesz wyglądać jeszcze lepiej. Co wy na to, siostry? Zepsujemy ten piękny pomnik? - zapytała Stormy. W zaciemnionej sali wybuchł głośny śmiech. Zwycięstwo czarownic było na wyciągnięciu ręki. Icy podleciała do Bloom i krzyknęła:

- Rozpadnij się w pył! Potężna fala czarnej magii uderzyła w Bloom. Czarodziejka zamknęła oczy po raz ostatni i przypomniała sobie słowa Faragondy oraz roześmiane twarze swoich przyjaciółek. Wiedziała już dokładnie co musi zrobić. Skoncentrowała się najmocniej jak mogła i pomyślała:

"Twoje przyjaciółki są najcenniejszą rzeczą, jaką masz. Prawdziwa przyjaźń trwa wiecznie. Wszystko inne nie ma znaczenia."

Bloom cicho, lecz stanowczo powiedziała:
- Wszystko inne nie ma... znaczenia!

Bloom osunęła się z bólu na ziemię. Wróżka leżała na plecach, ale nie rozpadła się w lodowe kamienie. Jej skrzydła świeciły jak przedtem.

Icy warknęła ze złością:

- Bloom znowu zwyciężyła! W ostatnich chwilach, nie myślała o tym, jak skończy, ale o swoich przyjaciółkach! Przyjaźń potrafiła złamać zaklęcie, które było wykonane ze sprytu i przebiegłości.

Po tych słowach zniknęła bez śladu. Prawdziwa przyjaźń była silniejsza od czarnej magii.

Reszta czarownic była zszokowana i zdziwiona. Przeżęone Darcy i Stormy spojrzęły na siebie, potem na Bloom. Była nieprzytomna, ale żyła i była wolna. Kilka chwil później czarownice zniknęły jak kurz na wietrze.

Księga podarowana uwolniła Winx i pluszaki. Belle i reszta z hukiem wpadli do spiżarni. Byli przestraszeni i wciąż nie mogli uwierzyć w to co się właśnie stało.



Rozdział 7



Magiczne słowa

Winx przywróciły Bloom z powrotem do życia. Na rękach wróżki zwinęły się w kłębek magiczne pluszaki. Wciąż jeszcze drzęły ze strachu, ale teraz już nie było zagrożenia. Belle polizała właścicielkę w policzek.

Bloom leżała na podłodze w spiżarni. Obok niej z szeroko otwartymi oczami i zszokowanymi twarzami, stały jej przyjaciółki.

Gwałtownie zatrzęsnęła książkę, a ta znowu przeobraziła się w rzeźbioną kasetę.

- Co się stało kochanie? - Z niepokojem zapytała Stella.- Belle zawołała nas, ale nie udało nam się wejść i wtedy zadzwoniłyśmy po Dyrektor Faragondę.

- Czarownice Trix opracowały sprytny plan. - wytłumaczyła Bloom. - Najpierw zmusiły te niewinne magiczne stworzenia by dały mi zaklęty prezent, a potem z pomocą wiedźm, najsilniejszych ze wszystkich wymiarów, podbiły magiczny świat książki i zwabiły nas do środka. Wiecie... wy tam też byliście.

- Jak to możliwe? Przecież bez przerwy znajdowałyśmy się tutaj! - zawołała Stella.

- Porwały nasze pluszaki za pomocą zaklętej książki. Wiedźmy potrafiły podporządkować sobie was. Tylko byliście z papieru.

Stella dotknęła czoła przyjaciółki:

- Nie zachorowałaś? Może masz temperaturę albo majaczysz, albo masz halucynacje.

- Nie, Stella. To wszystko prawda.

- I którymi zaś byliśmy? Sympatycznymi i kolorowymi albo strasznymi i czarno-białymi?



Reszta roześmiała się: Stella była w swojej roli.

- Dalej, proszę. Opowiedz nam, co się z tobą działo! - z przejęciem poprosiła Flora.

- Ale jesteś uparta! Mogłabyś mieć do nas większe zaufanie. Jesteśmy twoimi przyjaciółkami. - dodała Musa.

- Racja, jeszcze nasze zwierzątka były odważne, jak lwy! - zawołała Roxy. - Gdyby nie Belle, kto wie jakby się to wszystko skończyło?

- Przepraszam was, dziewczyny. - Ledwo słyszalne mruknęła Bloom, przytulając Belle i mocno całując ją w nosek.

- Nie chcę psuć magii tego momentu, ale już późno. - zauważyła Tecna - Co będziemy dzisiaj robić? Nie pójdziemy do pracy?

- Genialny pomysł, Tecna! - zawołała Stella z łobuzerskim uśmiechem. - Urządzimy sobie święto. Koniec końców, stres, niepokoje, napięcie nerwowe i cała ta książkowa historia jest poważną sprawą.

Bloom skrzywiła się:

- Proszę was, chciałabym kilka dni odpocząć od całej tej historii z książką.

Chcę się zrelaksować i zapomnieć o wszystkim co złe. Nie czuję się zbyt dobrze...

Pozostałe Winx objęły przyjaciółkę i zaczynały przytulać się mocniej i mocniej. Stella uśmiechnęła się, pochyliła i podniosła z podłogi kasetkę, która wcześniej była książką.

- Wow! Wspaniałe pudełko na biżuterię...

- Stella! NIE! - Natychmiast wykrzyknęła Bloom, odebrała Stelli skrzynkę i powiedziała stanowczo. - Muszę natychmiast znaleźć olbrzyma, goblina, elfa, skrzydlatą syrenę, krasnoluda i całą resztę... Ja już jakoś namówię ich do zwrotu kasety nadawcy. W końcu, to wszystko przeze mnie! Na razie przyjaciele uciekam, ale wkrótce powrócę do was! Słowo Winx!

